Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 15 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski.

Nr. 225

Poznań, piątek dnia 20 maja 1932

Rok XXVII

Amb. Willys opuszcza Polskę

Warszawa, 19. 5. (Tel. wł.) Ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie Willys opuszcza na stałe Polskę 30 b. m.

Ambasador Laroche odwiedził dzisiaj wicemin. Becka. (w)

Skargi Polaków z Niemiec w Radzie Ligi Narodów

Warszawa, 19. 5. (Tel. wł.) „Kurjer Warszawski" donosi, nawiązując do odroczenia przez Radę Ligi Narodów skarg Polaków z Niemiec:

„Z tłumaczeniem skarg Polaków, pochodzących z G. Śląska, umiano zawsze zdążyć na czas tak, ażeby mogły one bez zwłoki być wprowadzone na Radę Ligi. Zwłoka jednakże tym razem nie będzie zbyt dogodna dla Niemiec, gdyż ostatnio wpłynęły nowe skargi dodatkowe, wskutek czego Rada Ligi na sesji wrześniowej zajmie się całokształtem skarg Polaków z Niemiec." (w)

O umowę górniczą

Katowice, 19. 5. (PAT.) Zw. związków zawodowych podobnie jak i inne związki odrzucił projekty umowy ramowej w górnictwie, przyjętej przez przemysłowców. W ten sposób wszystkie związki zawodowe wypowiedziały się przeciwko propozycjom pracodawców.

Paderewski w Stanach Zjed.

Nowy Jork, 19. 5. (PAT.) Ambasador Filipowicz wydał dziś w salonach konsulatu polskiego w Nowym Jorku śniadanie na cześć Paderewskiego oraz komitetu wczorajszego bankietu. Na śniadaniu byli obecni m. in. Morgenton, b. sekretarz stanu Franc Polk, b. poseł Stanów Zjedn. w Warszawie Stenson, Mead, Luis Pearson, Mac Cormick, gen. konsul Marchlewski i inni. Prasa nowojorska zamieszcza obszerne sprawozdania o wczorajszym bankiecie, który był transmitowany przez radjo.

Kryzys rządowy w Japonji

Tokio, 19. 5. (PAT.) Przywódcy stronnictwa konserwatywnego oraz szefowie armji starają się w dalszym ciągu doprowadzić do rozstrzygnięcia ostrego kryzysu gabinetowego w Japonji, jaki wybuchł wskutek zamordowania premjera Inukai. Armja nalega na gruntowną reorganizację partji oraz domaga się udzielenia pomocy farmerom i drobnym kupcom. Suzuki nie może obiecać przeprowadzenia natychmiastowego tego rodzaju reform. Armja uważa, iż należy polepszyć warunki życia gmin rolnych. Są to jej zdaniem zasadnicze sprawy. Co do polityków, to nie mogą się oni zbytnio angażować, gdyż władza ich zależy w znacznym stopniu od obecnego systemu, ściśle związanego z interesami wielkiego handlu i przemysłu.

Przeciw składaniu przysięgi królowi angielskiemu

Dublin, 19. 5. (Tel. wł.) Izba irlandzka przyjęła dziś w trzeciem czytaniu przedłożenie rządowe, odmawiające składania przysięgi przez rząd i parlament irlandzki na ręce króla angielskiego. Za przedłożeniem wypowiedziało się 87 posłów, przeciw 69. Sprawa obecnie przechodzi pod obrady senatu.

Scena z Werderu, ulubionego miejsca wycieczkowego berlińczyków, o czem piszemy w dzisiejszej korespondencji.

Zlikwidowanie francuskiej misji wojskowej w Polsce

Warszawa, 19. 5. (Tel. wł.) Agencja „Iskra" donosi:

Francuska misja wojskowa, lądowa i morska ulega likwidacji 1 sierpnia br. Kontrakt zarówno misji wojskowej jak i morskiej zawierany był na termin roczny. Datą, w której kontrakty upływają, jest 1 sierpnia 1932. W razie nieprzedłużenia kontraktu, ministerstwo spraw wojskowych było zobowiązane zawiadomić rząd francuski o tym fakcie dnia 1 maja, co też uczyniono.

W okresie powojennym państwa aljanckie utrzymywały wzajemnie misje wojskowe, które później podlegały stopniowej likwidacji. Misje francuskie w Polsce pozostały w Polsce jak najdłużej. Likwidowane były one przez stopniowe zmniejszanie składu personelu francuskiego i zastępowanie go personelem polskim. Wobec tego obecnie opuści Polskę już tylko nielicznie pozostały personel francuski. (w)

Korpus dyplom. u nowego prezydenta Francji

Paryż, 19. 5. (PAT.) Dzisiaj o godz. 11 prezydent republiki Lebrun przyjął w Pałacu Elizejskim w obecności premjera Tardieu korpus dyplomatyczny.

Nuncjusz papieski, złożywszy hołd pamięci zmarłego prezydenta Doumera, wyraził głębokie oburzenie, z jakiem świat cały przyjął wieść o zamordowaniu prezydenta, a następnie złożył gratulacje prezydentowi Lebrun, życząc mu, aby okres jego urzędowania stał się dla Francji okresem rozkwitu moralnego i materjalnego, dla wszystkich zaś państw okresem zgody i pokoju.

Prezydent Lebrun, przyłączywszy się do hołdu, oddanego poprzednikowi, podziękował za życzenia oraz za wyrażenie chęci współpracy, gdyż w obecnych trudnych warunkach, w jakich się znalazł cały świat, bardziej niż kiedykolwiek potrzebne jest zgodne i bezinteresowne współdziałanie wszystkich państw. W zakończeniu wyraził prezydent chęć współpracy z korpusem dyplomatycznym i szybkiego uregulowania ważnych zagadnień, w których rozwiązaniu zainteresowany jest cały świat.

Hitlerowcy dążą do władzy, którą z nikiem nie chcą się dzielić

Berlin, 19. 5. (Tel. wł.) Frakcja hitlerowska sejmu pruskiego odbyła dziś posiedzenie konstytucyjne, na którem wybrano jej przewodniczącym, jak przewidywano, osławionego posła Kubego.

Na posiedzeniu tem wygłosił przemówienie Hitler, stwierdzając, że partja narodowo - socjalistyczna nie na to walczyła przez 13 lat, aby po odniesionem zwycięstwie rozpocząć pracę w nowym landtagu u boku partyj drugich i spróbować władzy z koalicją.

Partja nie dąży do władzy również tylko po to, aby obsadzić poszczególne ministerstwa wyłącznie przez swoich ludzi lub po to tylko, aby jej ludzie mogli piastować teki ministrów, ale na to, żeby przeprowadzić swoje postulaty w myśl własnej ideologji. Wszelkie ustępstwa po tak długiej walce są wręcz wykluczone.

Wrzenie rewolucyjne w Hiszpanji

Madryt, 19. 5. (Tel. wł.) Jak donoszą z Sewilli, władze wpadły na trop tajnych składów broni i amunicji, a w szczególności fabryki bomb, która mieściła się w jednej z dzielnic miejskich. W czasie rewizji znaleziono także listę, wyszczególniającą liczne ukryte składy amunicji i materjałów wybuchowych, które istotnie też odkryto, idąc śladem podanych wskazówek.

W Sewilli i na prowincji nastrój jest w dalszym ciągu wskutek nieustannej akcji propagandowej elementów wywrotowych i bezrobocia bardzo naprężony. W wielu miejscowościach miały miejsce w ciągu ostatnich dwóch dni rozruchy i starcia z policją.

Jak się bawią berlińczycy gdy drzewa kwitną

Altany miłości — W serdecznym uścisku — Miłość w Berlinie — Miasta namiotów — Tu matka gotuje kawę — Czy to się wróci?

(Od własnego korespondenta).

Berlin, w maju.

Tytuł może być niebezpieczny: Jak się bawią Berlińczycy? Rozmaicie, bardzo rozmaicie. Zależy bowiem, gdzie i kiedy. My jednak opiszemy tylko zabawy sielskie - anielskie, — chociaż nie zawsze ciche. Zimą zresztą jest inaczej i latem też inaczej. „Bockbierfest" jest rzeczą inną, a „Baumbluete in Werder" również rzeczą inną. „Bockbierfest in Hasenheide" odbywa się w ogromnych salach, alkohol spływa przez gardło w postaci piwa, a na dworze jest zimno. Dlatego w ogromnych salach, w których wznoszą się wspaniałe świerki, pobudowano „Liebeslauben" i „Liebesgondeln", żeby się można ogrzać innemi sposobami, kiedy alkohol nie wystarcza. Jest tam zresztą wszystko: huśtawki, labirynty, strzelnice, magowie, wróżący z kart i ręki, tyrolczycy przepijający wódką do gości, liczne kapele i tysiączne bardzo trafne „spruchy", wymalowane na ścianach, których treści nie będziemy przytaczali. Nuż ich ktoś z czytelników posłucha?

* * *

Jednak nie o „Bockbierfest" chcemy dzisiaj pisać. Obecnie, gdy zielenią się drzewa, Berlińczycy bawią się inaczej. Wyjeżdżają „in die Baumbluete". Jest taka polska piosenka: „Zieleni, zieleni, zieleni się gaj, dziewczynko ty moja, buziaka mi daj!" Berlińczycy jej nie znają, ale rzecz dziwna, w pełni się do niej stosują. W Berlinie chodzą pary, trzymające się wpół, widok, który zobaczyć można na najludniejszej ulicy w biały dzień, nawet zimą, a cóż dopiero „in der Baumbluete".

* * *

Kiedyś, dawno już temu, około Bożego Narodzenia, przesłałem feljeton, opisujący kawiarnie i dancinki berlińskie. Otrzymałem w odpowiedzi list od pewnej czytelniczki, która domagała się, żeby opisać „miłość w Berlinie". Ha, cóż za żądanie. Nie jestem Makuszyńskim, a potem skąd szanowna czytelniczka wie, czy nie jestem żonaty i wobec tego ostrożny? Skąd zresztą dowiedziała się mego nazwiska i adresu? Zapowiedziałem w redakcji, że to ma być tajemnica. Zresztą jak wiadomo, o takich rzeczach piszą najlepiej Francuzi. Więc też pewien dziennikarz francuski przyjechał do Niemiec, badał pilnie stosunki, a gdy panowie z wydziału prasowego „Auswaertiges Amt" nabyli coprędzej napisaną przez niego książkę, domyślając się w niej niesłychanej politycznej intrygi, zobaczyli ze zdumieniem tytuł: „L'amour en Allemagne" (Miłość w Niemczech).

* * *

Otóż były czasy, gdy miłość grała dużą rolę w polityce. Odkąd jednak politykę robią ludzie starsi, wygnali z niej miłość i wobec tego polityka stała się znacznie nudniejszą. Zato miłość nie straciła zupełnie atrakcji. Więc też książkę ludzie czytali z zaciekawieniem i oczy otwierali. Co taki Francuz potrafi napisać o miłości w Niemczech!! A jakie to musiały być przyjemne studja! Nie mogę jednak streścić książki i to ze względów politycznych. Gotów byłby

wzrość „napór polski na niemieckie granice wschodnie". Szanowna czytelniczka pojmuje chyba, co z tego mogłyby wyniknąć za konsekwencje polityczne.

* * *

Jednak chciałem pisać o „Baumbluete in Werder". Werder jest to taka miejscowość nad Hawelą, do której się jedzie parowcem z Berlina Szprewą i Hawelą, rozlewającą się w ogromne jeziora. Mija się Glienicke, Poczdam, z zieleni sterczą opuszczone dzisiaj zameczki Hohenzollernów. Na jeziorach kołyszą się dzikie kaczki, kurki wodne i mewy, płyną łodzie żaglowe, a na parowcu siedzą przytulone do siebie pary albo — i to już gorzej — całe rodziny „mit Proviant und Stullen".

* * *

Jest taki zwyczaj w tańszych restauracjach wycieczkowych pod Berlinem, który wyraża się w przylepionym nad niemi wielkim napisie treści następującej: „Der alte Brauch ist ungebrochen, hier kann Mutter Kaffe kochen", to znaczy, tłumacząc z niemieckiego na polskie, a z polskiego na częstochowskie: „Stary zwyczaj stosuj bez obawy — tutaj matka ugotuje kawy".

W istocie rodziny niemieckie z dziećmi, składające się z ojca, matki, czasem jakiejś ciotki albo narzeczonego córki, a wogóle coraz mniejszej ilości dzieci (w Berlinie dzieci uważane są za niepotrzebne obciążenie życia i dlatego coraz mniej ich na świat przychodzi), wyjeżdżając na „Wochenend", zabierają ze sobą zmieloną kawę, ogromną ilość chleba i kiełbasy i zachodzą do takich restauracyj, gdzie za małą opłatą zacna pani Mueller albo Schulze sama gotuje kawę. Restauracja dostarcza tylko za niedużą opłatą gorącej wody i t. zw. „Kochgelegenheit".

* * *

Ale gdzie jest miłość? I gdzie „Baumbluete"? — Otóż parowiec jedzie. — Na szerokich łąkach i w lasach nadbrzeżnych wyrastają oryginalne miasta - namioty. Dużo Berlińczyków, uciekając na łono natury, wynajmuje sobie gdzieś miejsce, na którem w sobotę a czasem na cały czas wakacyj rozbija zwyczajny namiot płócienny, w nim je, śpi, kocha się i odpoczywa. Są całe takie miasta nadbrzeżne, dostarczające widoków przedziwnych, bo ludzie żyją tam dosłownie tygodniami w kostjumach kąpielowych. Innego ubrania nie znają. W niektórych namiotach sprzedają środki żywności, papierosy, piwo, i ot — „Wildwest" jest gotów. To jest też miłość, a mianowicie miłość do natury. O innej pisać się boję.

* * *

Miasteczko Werder leży na łagodnie się wznoszących brzegach Haweli, pokrytych od góry do dołu gajami owocowemi. Na samym szczycie znajduje się restauracja, której tarasy opadają w dół. Wszędzie kwitną czereśnie, grusze i jabłonie. Dobija się tam po czterogodzinnej jeździe parowcem. Na ulicach co dwa kroki stoją budki z winem owocowem, tak samo w każdym ogrodzie jest budka, kilka krzeseł i stołów pod kwitnącemi drzewami, gdzie można pić wino owocowe, bo Werder jest rajem wina owocowego. Niczego innego tam się nie pije. Są słodkie wina trzuskawkowe, agrestowe, porzeczkowe i oczywiście jabłecznik. Pije się je zaraz po przyjeździe. Powietrze jest łagodne, słodkie i pełne płatków kwietnych. Widok rozciąga się daleko na jeziora i brzegi, pokryte białą ulewą kwitnących drzew. Kelnerzy chodzą z minami pełnemi pobłażliwości. W niedzielę zwłaszcza wszystkie ogrody są zaludnione, a już około godziny piątej po południu wycieczkowicze są w nastroju „błogim". Wieczorem bywają widoki niezwykłe. Wielu ludzi nie może wrócić o własnej sile. Nocują gdzieś pod gołem niebem. Morfeusz spotyka się z Bachusem i chodzą wśród drzew, spoglądając na swoje ofiary i pykając z cygar.

* * *

Takie są skutki kwitnienia drzew w Werder. Jakie są skutki dalsze? Noc nad niemi roztacza ciemne i dyskretne skrzydła. Gdy wieczorem parowiec płynie z powrotem wodami Haweli, muzyka gra melodję „Das gibts nur einmal, das kommt nicht wieder" („To się zdarza raz tylko, to nie wróci już"). Ale mnie się zdaje, że wróci. Drzewa kwitną co rok. Może tylko pary nie pojawią się w tym samym składzie pod ich obielonemi konarami. Ale drzewa się o to tak bardzo nie pytają, a może tego nawet nie zauważą.

Atom.

Sytuacja w Mandżurji

Japończycy likwidują ostatnie ogniska wojny

Londyn, 19. 5. (Tel. wł.) Jak donoszą z Charbina, walki pomiędzy oddziałami partyzantów chińskich pod dowództwem generała Maa z wojskami nowej republiki mandżurskiej, popieranej przez Japończyków, przybrały ostatnio znów szersze rozmiary. Przez kilka dni toczyły się walki o miasto Czenkian, które wkońcu zostało jednak obsadzone przez wojska japońskie.

W Charbinie na elektrownię miejską, położoną za miastem, został dokonany zamach dynamitowy, wskutek czego elektrownia została częściowo uszkodzona, a miasto przez dłuższy czas pozostawało bez światła.

W związku z czynionemi zabiegami kół zainteresowanych oraz czynników międzynarodowych przy wybitnem współdziałaniu pracującej obecnie na terenie Mandżurji komisji Ligi Narodów, celem rozpoczęcia pertraktacyj pokojowych, wystąpił gen. Maa z propozycją odbycia konferencji, lecz pod warunkiem, że władze japońskie i mandżurskie zagwarantują mu całkowite bezpieczeństwo w czasie pobytu w Charbinie.

Sprawy polsko-gdańskie w Radzie Ligi Nar.

Obroty portu gdańskiego wzrosły nieomal czterokrotnie — Ale tego Niemcom gdańskim jeszcze zamało!

Genewa, 19. 5. (PAT.) Rada Ligi Narodów zajmowała się dzisiaj sprawą action directe w stosunkach celnych polsko - gdańskich. Sprawozdawca angielski, podsekretarz stanu Eden, złożył w tej sprawie raport, który wbrew żądaniom Gdańska pomija kwestję, czy miała miejsce action directe. Raport podkreśla natomiast, że odwoływanie się do procedury z tytułu action directe musi być stosowane tylko w specjalnie ważnych wypadkach i nie należy jej nadużywać. Jak wiadomo, do procedury tej odwołał się Gdańsk.

Sprawozdawca oświadczył z zadowoleniem, że może przedłożyć rezolucję, przyjętą przez obie strony. Rezolucja oświadcza, że zgodnie z decyzją z dnia 13 marca 1925 r. prowizoryczna decyzja wysokiego komisarza w sprawie action directe winna być natychmiast wykonana stosownie do swojego ducha i natury. Rezolucja oświadcza, że jest rzeczą bardzo ważną, aby jak najszybciej nastąpiło załatwienie spraw, w związku z któremi wyłania się kwestja action directe, i wzywa wysokiego komisarza do wydania z pomocą ekspertów w jak najkrótszym czasie decyzji w kwestji merytorycznej ,przedstawionej przez strony. (Czego, jak wiadomo, Polska zawsze się domagała).

Rezolucja stwierdza, że Polska zgodziła się wycofać odwołanie się od decyzji wysokiego komisarza z dn. 29 marca 1932 r. Wreszcie rezolucja oświadcza, że dopóki nie nastąpi definitywne załatwienie spraw, przedłożonych wysokiemu komisarzowi, postanowienia polskiej ustawy karno - skarbowej z dn. 18 marca 1932 r. powinny być wykonywane tak, aby nie przesądzały załatwienia spraw, dotyczących biernego obrotu uszlachetniającego oraz obrotów przez domy składowe. Raport i rezolucja zostały jednomyślnie przyjęte przez Radę.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Gdańska, Ziehm, który oświadczył, że sprawa ta ma wielkie znaczenie dla w. m. Gdańska. W stosunkach gospodarczych pomiędzy Polską a Gdańskiem istnieje obecnie wielkie naprężenie i sytuacja taka jest nie do zniesienia dla Gdańska, gdyż ruch towarów gdańskich w kierunku Polski jest niemal całkowicie zahamowany. Zmusza to wszystkie domy handlowe Gdańska do bezczynności. W konkluzji p. Ziehm wyraził nadzieję, że obecna sesja przyniesie kres naprężenia gospodarczego między w. m. Gdańskiem a Polską.

Min. Zaleski złożył w sprawie stosunków celnych deklarację, w której, podziękowawszy sprawozdawcy, oświadczył, że rząd polski zawsze był zdania, iż trzeba przedewszystkiem unikać stwarania dookoła sprawy gdańskiej atmosfery ciągłych sporów. Z tego też powodu rząd polski poszukując załatwienia istotnych spraw poważnych trudności natury gospodarczej, wycofał swoje odwołanie do decyzji wysokiego komisarza z dn. 29 marca 1932 r., która dotyczyła jedynie czysto formalnej strony drobnej kwestji. Rząd mój — mówił minister — ma nadzieje, że załatwienie, do którego zmierza, będzie mogło być znalezione w krótkim czasie i odpowiadać będzie zarówno interesom Polski jak i dobrze pojętemu interesowi Gdańska. Jestem rad, że mogę stwierdzić w przemówieniu delegata Gdańska znaczenie, jakie przywiązuje do rynku polskiego, jako terenu zbytu dla przemysłu i handlu Gdańska. Muszę jednak stwierdzić, że w. m. Gdańsk tak długo nie będzie mogło w pełni wyzyskać korzyści, wypływających z jego sytuacji geograficznej w stosunku swego zaplecza Polski, dopóki władze jego nie będą funkcjonowały w ścisłej zgodzie z ustawodawstwem, obowiązującem na całym terytorjum celnem Polski. Handel morski Gdańska świadczy, iż sytuacja Gdańska daje dużo mniej powodów do skarg, niż sytuacja innych miast portowych. Podczas gdy przed wojną światową maksimum obrotu portu gdańskiego nie przekraczało 2 i pół milj. tonn rocznie, w r. 1926 obrót ten osiągnął 6 milj. tonn, a w ciągu ostatnich 4 lat, podczas gdy prawie wszystkie porty całego świata musiały zarejestrować silne zmniejszenie ich aktywności, to obrót Gdańska przekroczył 8 milj. tonn rocznie. Postęp ten staje się tem bardziej znamienny, jeżeli porówna się go z sytuacją Szczecina i Królewca, portów sąsiadujących z Gdańskiem na Bałtyku.

W dalszym ciągu dyskusji wygłosił ponownie przemówienie dr. Ziehm. Oświadczył on, że rząd Gdańska będzie wymagał od władz celnych ścisłego przestrzegania obowiązujących przepisów. Co się tyczy wzrostu obrotu portu gdańskiego, to chciał osłabić efekt przytoczonych cyfr, oświadczając, że chodzi tu o produkty masowe, jak żelazo i węgiel, które nie przynoszą Gdańskowi żadnych korzyści.

Min. Zaleski odpowiadając dr. Ziehmowi oświadczył, iż przyjmuje do wiadomości oświadczenie reprezentanta w. m. Gdańska, według którego władze gdańskie będą odtąd pilnowały, aby władze celne wykonywały ściśle obowiązujące ustawy. Ma jednak nadzieję, że stosować będą tę zasadę także i do korpusu inspektorów celnych.

Następnie przemawiał delegat Niemiec Weltschek, który uważał za wskazane wypowiedzieć swoje uwagi co do stosunków polsko - gdańskich. Delegat Niemiec twierdził, że import z Gdańska do Polski nie odgrywa żadnej roli w bilansie handlowym Polski ,gdyż wynosi 60.000.000 guld. rocznie wobec ogólnego importu Polski, wynoszącego 1 miljard guldenów i że dlatego łatwo dojdzie do porozumienia. Min. Zaleski, odpowiadając, oświadczył, że nie ma zamiaru dyskutować na temat przytoczonych cyfr. Ponieważ Polska i Gdańsk stanowią jedno terytorjum celne, nie istnieje żadna oficjalna statystyka, dotycząca obrotu polsko - gdańskiego.

Następnie przemawiał wysoki komisarz Ligi Narodów hr. Gravina, stwierdzając, że zgadza się na rezolucję. W końcu wygłosił przemówienie sprawozdawca Eden, który zwrócił się z apelem do prasy, by nie przeszkadzała zgodnemu załatwieniu sprawy. Apel ten wystosowany był niewątpliwie w związku z wiadomościami „Daily Express". Po tej deklaracji przewodniczący zamknął dyskusję nad sprawą action directe w stosunkach polsko - gdańskich.

Znowu kara śmierci za szpiegostwo

Baranowicze, 19. 5. (PAT.) Nowogródzki sąd okr. na sesji wyjazdowej w Baranowiczach rozpatrywał w trybie doraźnym sprawę dwóch braci Mikołaja i Gabryjela Czigirów, mieszkańców Stołpiec, oskarżonych o uprawianie szpiegostwa na rzecz państwa ościennego. Sąd skazał obu na karę śmierci przez powieszenie. — Obrońca oskarżonych wniósł prośbę do Pana Prezydenta o łaskę dla obu skazanych.

Na dożywotnie więzienie

Łódź, 19. 5. (PAT). Sąd doraźny skazał na dożywotnie ciężkie więzienie 45-letnią Annę Krysiak, oskarżoną o zabójstwo 4-letniego dziecka.

ANTONI KAWCZYŃSKI

ŁUNA NAD MIASTEM

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(Ciąg dalszy).

22)

W temże samem miejscu zwykł był stawać i sączyć białą, szumiącą ślinę Geniek, mały spryciarz, który chyba lepiej znał konstrukcję, wady i nieprawidłowości klatki schodowej, niż sam budowniczy. Gdy nafta doszła do krawędzi, miała drogę utorowaną szlakiem Geńka - odkrywcy. Małe, płonące krople padały ściśle na ów zakręt na drugiem piętrze, gdzie stopnie, jakby nieco wykrzywione, wystawały poza rząd innych pięter.

W czarnej nocy klatki schodowej ogniki w górze znalazły niżej wierne odbicie, niby wczesny, żółty księżyc, który w czarnej toni milczącego jeziora przygląda się bratu — nie bratu, odbiciu — nie odbiciu. Ale wnet i drugie jeziorko przebrało miarę. Płomienie z sykiem poczęły padać w dół...

— — — — — — —

Geniek dawno przerósł był rówieśników samodzielnością i sprytem. Jego życie było zadziwiającą mieszaniną entuzjazmu, naiwności dziecięcej i wiedzy o smutkach życia. Gdy był czemś poruszony, otwierały się w nim często oczy na nędzę otoczenia i niepewność rzeczy ludzkich. Nie żył bynajmniej, jak dzieci, w błogiej pewności, że dom rodzinny jest niewzruszoną opoką, w której znajdzie opiekę do jakichś tam, hen — hen, dalekich czasów, gdy dorośnie i sam będzie zarabiał na życie. Ileż razy małe jego serce nękały obawy, że nieszczęście czy śmierć zabiorą mu rodziców i dom, zanim będzie się czuł na siłach, aby ze swej strony dać opiekę mniejszym od siebie. Płakał wówczas, ukrywszy się przed spojrzeniem ludzkiem. Nikt nie znał jego samotnych smutków i łez.

Z kina wyszedł z płonącemi oczami, zlany potem. Życie w puszczy musiało jednak być cudowne, tam możnaby pokazać, co się umie. Tutaj był niczem. Tatuś dziś mówił, że tych zielonych karmelków, których sprowadził całą skrzynię, nikt nie chce kupować. Będą je chyba sami żarli na obiad i na kolację, — powiedział. Boże, co to za strata! A on, zamiast pomóc, chodzi po kinach. Czy aby Kubiakowa zajrzała do nich, przewinęła Igę i dała kolację Antosiowi? Bo mama napewno już oddawna w mieście, pomaga tatusiowi.

Biegł truchtem, miarowemi, długiemi krokami.

Jeżeli dobiegnie przed innymi, otrzyma srebrny puhar i wielki medal na wstążce. Byleby biec prawidłowo: raz, dwa, raz, dwa. Utrzymać spokojny, opanowany oddech. Jak Kusociński.

Pędził, roztrącając ludzi, zasapany, z czerwoną twarzą. Zwolnił w pobliżu domu. Nie lubił o tej porze schodów. Były takie ciemne, tajemnicze, niebezpieczne. Jeżeli podschodek zaczaił się i czeka na niego? A może jaki zbój czyha na zakręcie? Brama otwarta, niema przecież jeszcze dziesiątej. Stróża jakoś nie widać. Czy to z światłem ktoś schodzi z góry? Nie...

Stanął oniemiały, przerażony, porwany fantastycznym widokiem. Schody przy poręczy paliły się wielkim, jasnym płomieniem, spokojnie, cicho, niemal niewinnie, trzaskając nieznacznie, jakby jacyś niewidzialni ludzie tam i z powrotem chodzili po piętrach. A już zupełnie zdumiony był tem, że widowisko odbywało się na osobności, bez widza, bez żywej duszy. Wielką falą powróciła Geńkowi świadomość niebezpieczeństwa. Wbiegł tuż obok płomieni, o kilka stopni, i począł bębnić pięściami do Weinbergów. Heeeej... — ryczał nieartykułowanemi dźwiękami. — Ogień, ogień. Heeeej... — Nieprzytomna wściekłość ogarnęła go, że zaraz mu nie otworzono i że nikt nie zdawał się słuchać jego wołania. Zapłakany ze złości, począł kopać drzwi. Bezustannie ryczał: Heeeej...

Ktoś z mieszkania odezwał się, ale nie otwarto drzwi. Geniek skoczył ku ziemi, byłoby się prawie na nim zajęło ubranie. Pożar już zauważono. Jakiś kobiecy głos w górze darł się nieprzytomnie: Ratunku, ratunku! Płomień potężniał i rósł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Piątek, 20 maja 1932.

Słońce: wschód 3,49; — zachód 19,49; — długość dnia 16 godzin;
Księżyc: wschód 21,06; — zachód 3,16; — pełnia.
Kal. rzk.: Bernardyn; jutro Wenanta M.
Kal. słow.: Bronimir; jutro Przemysław Bł.

Zebrania

Dziś o 19 Koło Anglistów U. P. w seminajrum anglistycznem, Zamek;
o 19,30 Pozn. Jacht - Klub u p. Grzesiaka, ul. Małeckiego 13, m. 20;
o 20 Koło Pań Obrony Przeciwgazowej Sekcja Kobieca przy L. O. P. P.) — w sali Dyrekcji Kol., ulica Skarbowa nr. 10, I p.;
o 20 Koło Śpiewackie im. Bol. Dembińskiego w Domu Król. Jadwigi;
o 20 Zjednoczeni Samodzielni Zegarmistrze, Złotnicy i t. d. w Domu Kupiectwa, ul. Zwierzyniecka 12;
Jutro o 18 Koło Nauczycieli Geografji w sali instytutu geogr. U. P., ulica Wjazdowa 3;
o 20 Koło Śpiewackie im. Moniuszki — wieczorek u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Adolfa Łodzia - Ponińskiego o godz. 9,30 po nabož. z kościoła Św. Marcina. — Śp. Zofji z Popiałkiewiczów Nowratowej o godz. 16,30 z kaplicy cment. Ks. Ks. Zmartwychwstańców. — Śp. Antoniny z Raciborskich Kotowskiej o godz 18 z kaplicy cment. Farnego ul. Bukowska-Grunwaldzka.

Licytacje

Dziś o 10 M. Garbary 9 — masz. kuśnierska, ubranie.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Niedojrzały owoc" z J. Zaklicką.
Teatr Nowy: Dziś — „Kłopoty pana Bourrachon'a", premjera. Występ Antoniego Fertnera.

25-ta Loterja Państwowa

(Nieurzędowa).

Warszawa, 20. 5. (PAT.) Wczoraj, w pierwszym dniu ciągnienia I kl. loterji państwowej, główniejsze wygrane padły:

60.000 zł na nr. 136 541,
5.000 zł na nr. 83 165,
1.500 zł na nr. 104 668 i 157 952,
1.000 zł na nr. 7 492.

List gończy

Warszawa, 19. 5. (PAT.) Polskie władze śledcze otrzymały od policji czeskosłowackiej list gończy, rozesłany za nacz. dyrektorem wielkich zakładów przemysłowych w Morawskiej Ostrawie dr. Zaiczkiem, który przywłaszczył sobie 17 milj. k. cz. i zbiegł zagranicę. Policja czeskosłowacka utrzymuje, że defraudant ukrywa się na terytorjum Polski.

Żywcem pogrzebani

Walparaiso, 19. 5. (PAT.) Już po utracie wszelkiej nadziei na uratowanie robotników, pogrzebanych wskutek zawalenia się nowego tunelu w Andach, zdołano nawiązać kontakt z 41 pogrzebanymi. Jak przypuszczają, wszyscy oni pozostali przy życiu. Uda się do nich dotrzeć zapewne w ciągu 24 godzin.

Olbrzymi pożar w pow. wieluńskim

W majątku ziemskim p. Kazimierza Łubieńskiego Starzenice, w pow. wieluńskim, wybuchł wczoraj olbrzymi pożar, który zniszczył doszczętnie trzy budynki gospodarcze oraz śpichlerz z zapasami zboża i narzędziami rolniczemi. Straty wynoszą zgórą 150.000 zł. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Ujawnienie sprawców kradzieży

W dochodzeniach, prowadzonych w sprawie kradzieży z włamaniem, jakiej dokonano przed około miesiącem u p. Teodora Gorońskiego na Górnej Wildzie, ujawniono jej sprawców. — Podczas przeprowadzonej u nich rewizji domowej znaleziono dużą część skradzionego towaru. Są to: Wacław Olszewski bez stałego mieszkania i Roman Kosiński (Zagórze 1 b). W śledztwie przyznali się do kradzieży. Obu przestępców osadzono w areszcie. (kl.)

Fortuna kołem się toczy

Kto zostanie królem kurkowym — Silna rywalizacja pomiędzy uczestnikami strzelania — Fryzjerzy dotąd na czele

Im bardziej zbliża się strzelanie Bractwa Kurkowego ku końcowi, tem większe wzbudza zainteresowanie i podniecenie wśród ubiegających się o tytuł króla kurkowego. Obecnie zauważyć można silną rywalizację z zmiennem powodzeniem. Zaledwie ktoś wyniesie się na czołowe miejsce, a już doganiają go i wyprzedzają inni.

W pierwszym dniu najlepiej powiodło się por. rez. i komendantowi Zjednoczenia p. Jankowiakowi, którego jednak pokonał niebawem właściciel hotelu p. St. Foltyn. W środę znowu p. Foltyn ustąpić musiał miejsca cechmistrzowi fryzjerskiemu p. Nikodemowi Muszyńskiemu, który uzyskał 1078 promieni. Wczoraj, w czwartek, jako w „dniu obywatelskim", frekwencja na strzelnicy była bardzo znaczna. Rywalizacja była namiętna, lecz mimo wszystko, jak dotąd, p. Muszyński pozostaje górą.

Tak się przedstawia strzelanie do tarczy królewskiej. Dziś i jutro jeszcze odbywać się będą dalsze strzelania. To też jeszcze nie można ustalić z całą pewnością, kto zostanie królem. P. Muszyński posiada jeszcze bardzo groźnych przeciwników. Dopiero w sobotę zadecyduje się ostatecznie, kto z tych zmagań wyjdzie zwycięsko i przybierze się w złoty łańcuch i ordery.

Do tarczy płytkowej z oparcia najlepiej dotąd strzelali pp.: N. Muszyński, J. Rakocy, St. Zygmaniak, A. Wujec i M. Pogorzelski; do tarczy pierścieniowej z wolnej ręki: Ign. Gadomski, M. Frankowski i J. Rakocy; do tarczy pierścieniowej z oparcia: J. Jankowiak, M. Pogorzelski i St. Zygmaniak; do tarczy wymarszowej: M. Czyż, St. Żurkiewicz i J. Jankowiak. Tarcz ruchoma do rogacza: Szymański, J. Jankowiak i M. Pietrzyński; do biegnącego dzika: Depczyński, Fr. Rogoziński i Pietrzyński. Za najcelniejsze strzały wyznaczone są cenne nagrody, jak zastawy, serwisy, kasetki, łyżeczki, różne ozdoby, szkło, porcelana i nagrody pieniężne.

Finałowa uroczystość odbędzie się w niedzielę. Wówczas nastąpi wręczenie odznak zwycięzcom, a nowy król podejmować będzie zgromadzonych gości, przyjmując równocześnie życzenia na sali brackiej w Szelągu. W niedzielę też dla gości w pięknym, cienistym i obszernym ogrodzie brackim koncertować będzie orkiestra. Przewidziane są różne ciekawe atrakcje. (z)

TEATR ŚWIETLNY „SŁOŃCE"

Dziś, w piątek, dnia 20 maja r. b.

Na ogólne żądanie Szan. Publiczności

POWTÓRZENIE

Największe arcydzieło filmowe świata realizacji W. S. van Dyke'a

TRADER HORN

W rolach głównych:
EDWINA BOOTH — HARRY CAREY — DUNCAN RENALDO OLIVE GOLDEN

Nieporównane arcydzieło filmowe, jakie powstaje raz na kilkadziesiąt lat! „TRADER HORN" jest największą chlubą kultury i sztuki! Romans „BIAŁEJ BOGINI" i EUROPEJCZYKA!

Film o tysiącu i jednej przygodzie w sercu Afryki! — Tysiące dzikich zwierząt! Cudowne krajobrazy! Wstrząsające sceny! Niebywałe efekty!

„TRADER HORN" — to największy sukces światowej kinematografji! W Poznaniu film ten wyświetlano w „Słońcu" przez 14 dni z rzędu przy wyprzedanej codziennie widowni! p 428

Film ten powinien oglądać każdy człowiek!

„SŁOŃCE" DLA WSZYSTKICH!!! WSZYSCY DO „SŁOŃCA"!!!

Szczęśliwy człowiek

Wywiad z Antonim Fertnerem

Chciałbym, — ale nie wypada — zacząć wywiad od przysłowia: „Humor krzepi". Bo z tym „krzepieniem" w ostatnim czasie zdania są bardzo podzielone. Jedni dowodzą, że „cukier krzepi" i kupują akcje cukrownicze, inni, że „wódka lepiej" i zamawiają trzecią kolejkę większej mocnej z kropelkami. Chciałbym uniknąć banału, ale — naprawdę — trudno jest nie mieć szczerego przeświadczenia, że jednak ten humor, to jest cudowna, krzepiąca i odmładzająca rzecz, kiedy się patrzy na Fertnera.

Wszystko jedno, czy się rzecz dzieje na scenie i Fertner gra kapitalnego gavroche'a w „Panu naczelniku", zabawnego Perlmutra, lub poczciwego Bourrachon'a, czy poza teatrem, kiedy się rozmawia z przemiłym, wesoło uśmiechniętym starszym panem. Otacza go atmosfera pogody, humoru, niezmąconego optymizmu.

— Czem smutniejsi są ludzie dookoła, tem ja muszę być weselszy, pełniejszy dowcipu, komizmu i radości życia. Trzeba ludzi pocieszać i rozweselać. Nie można pozwolić, aby stale myśleli o podatkach, własnych chorobach i kłopotach. Komu się zdaje, że go już wszystkie klęski tego świata nawiedziły, niech przyjdzie do Teatru Nowego zobaczyć straszne dzieje poczciwego aptekarza z francuskiej prowincji, pana Bourrachona. Włosy mu staną dęba na głowie i dziękować będzie losom, że nie siedzi w skórze kochanego mojego przyjaciela.

— Ale tak to już jest na świecie. Gdyby kogo z naszych znajomych spotkały wszystkie kłopoty pana Bourrachon'a, byłby nieszczęśliwy i tragiczny. Ale że to się dzieje w farsie i że to ja właśnie będę tym nieszczęśliwcem — będzie to bardzo zabawne i ludzie będą pękali ze śmiechu.

— Biedny pan Bourrachon — wzdycham współczująco.

— Niech się pan jednak zbytnio jego kłopotami nie przejmuje. Ho, ho! Bourrachon to filut nielada. Nie da sobie krzywdy zrobić. Poczciwy jest i dobre ma serce, ale ma też niezawodny instynkcik życiowy. Wykaraska się jakoś przy jego pomocy ze wszystkich opałów. Tembardziej, że postacie farsy, to poczciwi z gruntu ludziska.

— A w czem jeszcze zobaczymy pana w czasie obecnej gościny w Poznaniu?

— Prawdopodobnie będziemy grali komedję W. Rapackiego „Wesoły wspólnik" i może jeszcze „Pannę z dyplomacji". To są wszystko moje ulubione sztuki z ostatniego sezonu. Wesołe, zabawne, beztroskie. Myślę, że będą się podobały poznańskiej publiczności. Znamy się przecież z nią nie od dziś i obdarzamy wzajemną, — mam nadzieję, — sympatją.

— No, pewnie! — myślę sobie. — Któżby nie lubił tego najweselszego artysty? Czarodziej, który z pustego kapelusza wytrząsa kilometry kolorowych wstążek, to niedołęga wobec Fertnera, który z najgorszej bryndzy potrafi wydobyć całe fury humoru, wykoziołkować masę zabawnych sztuczek, do furjackiego śmiechu doprowadzających widownię.

Skończona przerwa pomiędzy dwoma aktami (bo rozmowa toczy się podczas próby). W następnym akcie pan Bourrachon jest cały czas na scenie. Kończymy więc wywiad, żegnając się „do piątku wieczorem!". Ale zostałem jeszcze coś godzinę na próbie, obserwując jak z suchego drukowanego tekstu wyłaniają się przekomiczne postaci, a małoznaczące powiedzonka, gesty, miny pęcznieją w ujęciu świetnego komika w naładowane dynamitem dowcipu bomby. (t. kr.)

Napad na ulicy

W tych dniach wieczorem około godziny 21 przechodzącą Górną Wildą p. Stanisławę Lewińską (ul. Łazienna nr. 1) począł obserwować natrętnie jakiś nieznany jej mężczyzna. Nieznajomy postępował za nią przez czas dłuższy, co p. L. zaniepokoiło do tego stopnia, że schroniła się do bramy domu na Górnej Wildzie 21-23. Nieznajomy, który okazał się zwykłym napastnikiem, wbiegł za panią L., a gdy ta usiłowała wyjść na ulicę, uderzył ją i starał się wyrwać jej torebkę. Ostatecznie napadnięta zbiegła rzezimieszkowi i doniosła o zajściu policji.

Niezwykłym zbiegiem okoliczności napotkała p. L. napastnika swego na ul. Półwiejskiej i oddała go w ręce policji. Był to 25-letni Edward Krajewski, mieszkający na Rybakach 19. (kl.)

Upadek ze schodów

Podczas schodzenia ze schodów upadł wczoraj popołudniu 34-letni pracownik kolejowy p. Józef Kaczmarek tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Po doraźnem opatrzeniu przez pogotowie ratunkowe, przewieziono p. K. do szpitala miejskiego. (kl)

Najechany przez tramwaj

Wypadkowi z tramwajem uległ wczoraj popołudniu 60-letni Sylwester Płótniak (Wielkie Garbary 51). Był on zajęty czyszczeniem ulic i wpadł pod tramwaj, przyczem stracił wskutek silnego uderzenia przytomność. Dotkliwie kontuzjowanego opatrzyło Pogotowie Lekarskie (tel. 55-55). (kl)

Zaczadzenie w laboratorjum

Bardzo tragicznemu wypadkowi podczas zajęć laboratoryjnych w Zakładzie Chemji Uniwersyteckiej uległa wczoraj popołudniu studentka uniwersytetu panna W. S. Przy pracach zaczadziła się ona niestwierdzonemi gazami. Zaczadzenie było bardzo ciężkie, toteż po udzieleniu pomocy lekarskiej przewieziono pacjentkę do szpitala. (k)

Wiadomości potoczne

OSOBISTE

— * **Srebrne gody.** Mistrz rzeźnicki i członek Cechu Rzeźnickiego p. Stanisław Fromm (Półwiejska 12) obchodził w tych dniach z małżonką swą z Dzikowskich 25-lecie pożycia małżeńskiego. Na intencję jubilatów odbyła się uroczysta msza św. w kościele Ks. Ks. Salezjanów. (z)

TEATRY

Z Teatru Polskiego

W Teatrze Polskim przez tydzień jeszcze tylko gościć będzie najmilsza ulubienica Poznania, p. Jadwiga Zaklicka, grając przeważnie w świetnej farsie „Niedojrzały owoc" oraz jeszcze dwukrotnie w „Dziewczynie i hipopotamie". Rozkoszny bachor, odtwarzany przez artystkę w „Niedojrzałym owocu" będzie niezawodnie takim samym czynnikiem atrakcji dla widzów poznańskich, jak przedsiębiorcza „Roxy". Sala reaguje śmiechem na przemiłą parodję doskonale podpatrzonych figli dziecięcych, nieszczędząc objawów uznania także i innym artystom, wyposażonym przez autorów w świetne role. Dziś idzie „Niedojrzały owoc" po raz trzeci, poczem ukaże się znów w niedzielę. W sobotę „Dziewczyna i hipopotam".

Z Teatru Nowego

Dzisiaj, w piątek, premjera przepysznej farsy francuskiej „Kłopoty pana „Bourrachon'a" z gościnnym występem największego komika polskiego Antoniego Fertnera, kreującego pełną niebywałego komizmu rolę dobrodusznego aptekarza.

Fenomenalny humor znakomitego artysty, jego niefrasobliwa wesołość i pogoda, oraz gra wycyzelowana po mistrzowsku, wywołują stale nastrój, nie dającej się opanować wesołości i niemilknący śmiech na rozbawionej widowni.

„Kłopoty pana Bourrachon'a" to farsa, odznaczająca się arcyzabawną treścią, niesłychanie komicznemi sytuacjami i iście francuskim humorem.

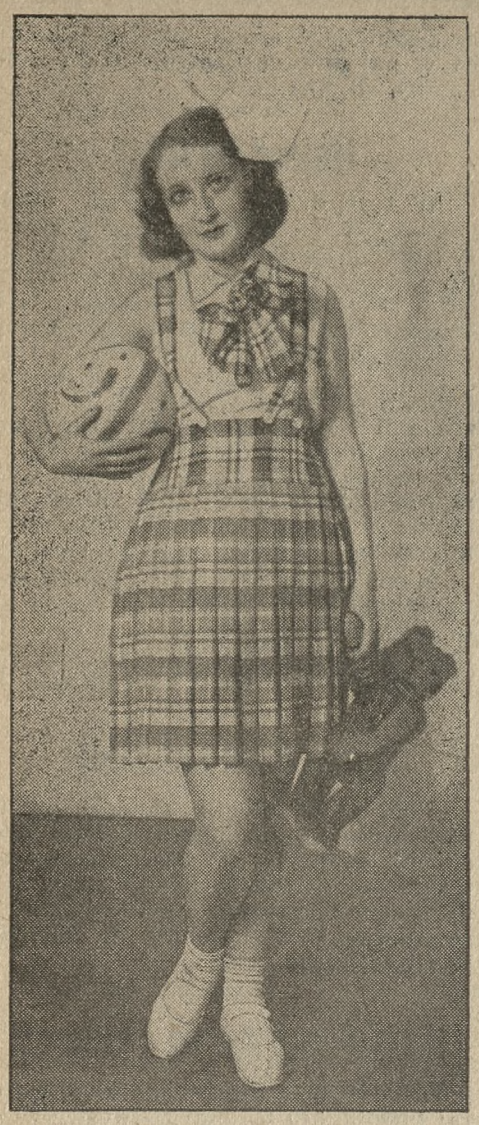

Znakomity gość Teatru Polskiego, pani Jadwiga Żaklicka, w swej najnowszej roli gwiazdy filmowej, udającej z miłości do matki 11-letnią dziewczynkę. Wystawioną obecnie, tryskającą szalonym dowcipem i humorem komedję p. t. „Niedojrzały owoc" warto zobaczyć właśnie ze względu na p. Żaklicką, która święci tu nowy triumf swego bogatego i tak ogromnie ujmującego talentu.

U wrót kraju trwogi

Do najciekawszych krain Arabji należy Hadramut, leżący na wybrzeżu oceanu Indyjskiego. Wnętrze tego kraju jest dla Europejczyka niemal niedostępne; trudna i niebezpieczna jest droga przez pustynię, po której grasują szajki rozbójniczych Beduinów. W głębi Hadramutu kryje się kilka większych miast, zabudowanych wielopiętrowemi domami o architekturze staroegipskiej. Do głębi owego Hadramutu udało się dotrzeć p. Januszowi Pomorskiemu, wysłanemu tam z ramienia Uniwersytetu Poznańskiego. Korzystając z zaproszenia sułtana tej krainy, spotkanego w Berlinie, p. Pomorski zwiedził tajemniczy Hadramut, poczynił mnóstwo rewelacyjnych zdjęć i barwnie opowiada teraz o tem czytelnikom „Ilustracji Polskiej". Ostatni (21) numer tego pięknego pisma przynosi bogato ilustrowane sensacyjnemi, oryginalnemi zdjęciami wrażenia p. Pomorskiego z niezwykłej tej wyprawy.

W tym samym numerze znajdą czytelnicy zajmującą korespondencję z Los Angeles o przygotowaniach do mającej się tam odbyć X. Olimpjady. Uzupełnieniem pięknego i obfitego w treść numeru są artykuliki pomniejsze, mnóstwo aktualności, wreszcie zwykłe działy stałe, jak odcinek powieści, nowela, mody, bajka dla dzieci, humor i t. d.

Epilog awantury na ul. Kopczyńskiego

Czwarty wydział izby karnej sądu okręgowego w Poznaniu rozważał pod przewodnictwem sędziego dr. Japy sprawę braci Stanisława, Antoniego, Mieczysława i Alfonsa Mayerów oraz Tadeusza Kuśnierka, którym akt oskarżenia zarzuca, że 11 sierpnia 1928 r. w Poznaniu przy ul. Kopczyńskiego napadli na pełniących służbę dwóch posterunkowych. Posterunkowy Sus został wedle aktu oskarżenia silnie poturbowany przez St. Mayera, przyczem padł na ziemię. Gdy poster. Rosik zauważył, że Mayer St. ponownie zaatakował policjanta S., dobył pałki gumowej i „zrobił porządek". Tym razem role się zmieniły, bo atakujący Mayer legł na ziemi. Posterunkowi, spodziewając się dalszych awantur, przywołali telefonicznie pomoc. Zanim ona jednak nadeszła, wszyscy czterej Mayerowie ponownie zaatakowali dwóch policjantów. Zebrał się również tłum ciekawych, który zrazu pomrukiwał, ale potem wręcz wrogie zajął stanowisko wobec policji. W pewnym momencie posypały się nawet kamienie. W samą porę też nadeszła pomoc, poczem policja zlikwidowała całą bezprzykładną awanturę.

Epilogiem tych zajść była wczorajsza rozprawa sądowa. Wynikałoby z niej, że St. Mayer tak był zalany, że wogóle o niczem sobie nie przypomina. Wie tylko tyle, że coś się dziać musiało, skoro tak był poturbowany, iż przedstawiał widok pożałowania godny.

Obrona twierdziła, że policja dała powód do awantur przez niewłaściwe zachowanie się. Ciężkie rany, jakie odniósł z rąk policji zalany St. Mayer, były zupełnie niepotrzebne i one to dały powód do ostrych wystąpień podchmielonych współoskarżonych. Oskarżony St. Mayer, wedle zdania obrony, nie uderzył policjanta, lecz będąc pijany potoczył się na posterunkowego, który upadł wskutek tego na bruk.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, mocą którego Antoni i Alfons Mayerowie oraz Kuźnierek zasądzeni zostali każdy na 2 tygodnie więzienia z odroczeniem na 2 lata. Pozostałych uwolniono od kary z uwagi na to, że byli pijani i nie wiedzieli, co czynią. Niski wymiar kary zasądzonych tłomaczy się tem, że policja wystąpiła za ostro i że stanęli oni w obronie swego brata. (z)

KRONIKA FILMOWA

Kino „Metropolis" wyświetla film p. t. „Meksykanka". Akcja, jak się dowiadujemy na wstępie, rozgrywa się na pograniczu Meksyku i Teksasu, w czasach, kiedy dobrze się tam ludziom działo. Dawny bandyta gospodarzy na bogatej farmie i cieszy się ogólnym posłuchem i szacunkiem. Kocha on piękną tancerkę, imieniem Lasca. Ona odwzajemnia początkowo jego miłość, póki dzielny amerykański policjant, postrzeliwszy ją, nie zawładnął jej sercem. Od tej chwili wierna jest tamtemu, chociaż pozory świadczą przeciwko niej. Wreszcie miłość swą pieczętuje śmiercią, ginąc w obronie ukochanego. Tekst ciekawej a romantycznej historji urozmaicają pełne temperamentu tańce i śpiewy meksykańskie. Dobrze do filmu zastosowany jest występ taneczny na scenie.

Nadprogram — wesoła komedja wojskowa. (ver.)

Kino „Muza" wyświetla film pod tyt. „Czterech djabłów" reżyserji niedawno zmarłego F. W. Murnau'a. Film ten zyskał przed 3 laty znaczną sławę, jako jedno z lepszych dzieł Murnau'a. Zdaje się jednak, że gdyby jako reżyser „Czterech djabłów" był podpisany reżyser mniej znany, niż Murnau, sława tego filmu byłaby nieporównanie mniejszą. Bezsprzecznie musimy przyznać, że film jest zrobiony porządnie, posiada ładnie zawiązany konflikt dramatyczny, tempo, rytm, dobrany zespół aktorski (Janet Gaynor — Lola, Nancy Drexel — Pepita, Charles Morton — Fred, Barry Morton — Jim, Mary Duncan — dama), wysoki poziom zdjęć, ale od reżysera tej miary, co Murnau, jesteśmy skłonni, spodziewać się dużo więcej. Dla tego idąc na „Czterech djabłów", lepiej zapomnieć, że film ten nakręcał Murnau. (Ga)

Kino „Aurora" wyświetla film pod tyt. „Tarzan i złoty lew", należący do serji filmów nakręcanych według poczytnych powieści Edgar Rice Borroughs'a. Jak wszystkie inne filmy, należące do tej serji (które w Poznaniu były wyświetlane wielokrotnie) „Tarzan i złoty lew" należy do typowych filmów awanturniczych z dżungli, gdzie przeróżne dzikie bestje, grożące życiu ludzi, stanowią stale powtarzające się pointy efektów.

W roli tytułowej oglądamy Elmo Lincolna. Należy zaznaczyć, że tego rodzaju filmy ogromnie lubi młodzież, która w dwóch trzecich wypełnia widownię kina. (Ga)

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Wielki Hotel Polski w Paryżu
Jana Popiackiego
I, rue du Commandant Guilbaud, 6 ar. de la Reine
naprzeciw Stadu „Parc des Princes"
metro Porte St. Cloud — telef. Molitor 12-21.
Cena pokoju od 15 fr. — z utrzymaniem od 30 fr.
Dla wycieczek ceny zredukowane, przy 10 osobach dla jedynastej pokój utrzymanie bezpłatne. dp 3553

LETNISKO
na Pomorzu na wsi dla inteligencji. Zdrowa, ładna okolica, las, jezioro, łódka, elektr. światło, zdrowa kuchnia — cena przystępna.
Maj. Radzim, p. Kamień Pomorski, pow. Tuchola. zw 14700

ROGACZE
dzielone na:
Cumbry, Kulki, Łopatki
zp 14706 poleca
GDAŃSKI DOM DELIKATESÓW
M. Rotnicki - Poznań,
Fr. Ratajczaka 38 - Telefon 23-48.

1 SPRZEDAŻE

Maszynę
do pisania Orzeł Remington tanio sprzedam. Józefa 6 mieszkanie 6. zdp 60 572

Węże
i przybory do polewania ogrodów poleca Z. Mazurkiewicz Sp. z o. o. Poznań, ul. Kantaka 8/9, telefon 30-22. zdp 59 755

22 ROZMAITE

Do transfuzji krwi
potrzebne zaraz kilka osób. Zgłoszenia Szpital Przemienienia, godz. 10.30 ul. Długa. zdp 60 582

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Początkująca
panienka lat 17, z ukończoną szkołą handlową, pochodząca z nawskroś porządnej rodziny, zupełna sierota poszukuje odpowiedniej posady zaraz lub później. Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdw 54 637

Mydlarz - kosmetyk
poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdw 60 173

Monter
mistrz ślusarski szuka pracy także w majątku. Oferty Kurjer Poznański zdw 59 627

Gospodyni - Kucharka
szuka posady lepszym domu 1. 6. Oferty Kurjer Poznański zdw 60 037

Bona
inteligentną, z dobrej rodziny z kilkoletnią praktyką, kochająca dzieci szuka posady na wieś od 1. 7. 32. ewentl. później, dobre świadectwa, referencje. Łaskawe oferty Kurjer Pozn. zdw 60 142

Dziewczyna
dzielna uczciwa do wszystkiego i dzieci z dobremi świadectwami szuka posady zaraz. — Oferty Agencja Kurjera Poznańskiego Kostrzyn nw 10 556

Szofer
samodzielny monter długoletnią praktyką dobremi referencjami, sumienny trzeźwy poszukuje pracy Oferty Kurjer Poznański zdw 59 815

Panna
przystojna inteligentna, uczciwa i pracowita zajmie się gospodarstwem domowem u jednej lub 2 osób. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 60 151

Poszukuję
posługi przed południem w lepszym domu. Oferty Kurjer Poznański zdw 60 264

Panienka
umiejąca artystycznie haftować i szyć, znająca książkowość i ekspedycję, poszukuje posady zarazem do lekkich prac domowych. Oferty Kurjer Poznański zdw 60 262

Dziewczyna
z dobremi świadectwami poszukuje posługi od 1 czerwca. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdw 60 149

Dzielna
dziewczyna z dobrem gotowaniem poszukuje posady w lepszym domu od 1 czerwca. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdw 60 148

Gosposia
która zna doskonale gospodarstwo domowe pieczenie gotowanie, obsługę gości, przyjmie posadę na probostwie lub domu religijnym ewentl. wieś. Oferty Kurjer Poznański zdw 60 180

Przedpłata na czerwiec 1932 za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4.00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.94 kwartalnie zł 14.82 pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9.00 w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża; do wydania wieczornego „drobne" do godz. 11 w soboty i dni przedświąteczne tylko do godz 10; większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedziele, święta i nocą tylko 1476, 3524 i 4072, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. **Zamówienia prosimy uskutecznić przed 25 b. m.**, gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania „Kurjera Poznańskiego".

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Jlustracja Poznańska i Nowiny Sportowe")	Poznań	miesiąc **czerwiec** 1932 r.	4,00	0,94	4,94

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebraną powyższej sumy kwitujemy.

..... dnia .....

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Jlustracja Poznańska i Nowiny Sportowe")	Poznań	miesiąc **czerwiec** 1932 r.	4,00	0,94	4,94

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

..... dnia .....